



GOŚĆ NIEDZIELNY

ROK XXXIII | Katowice, 2. II. 1964 r.

5

Ofiarna Trzynastka z Nazaretu

Dnia 15 sierpnia ubiegłego roku, w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny Ks. Paweł Gauthier napisał list do Papieża, w którym pragnął opowiedzieć o tym, co go gnębi i co nie daje mu spokoju, mianowicie o biednych.

W swym liście podkreślił, jak bardzo ważną jest rzeczą, by Kościół o nich myślał i troskał się o nich. Nagle przyszła mu do głowy dość niezwykła myśl. Napisał dosłownie następująco: „W przeddzień pierwszej Sesji soborowej Jan XXIII prawie spontanicznie udał się w pielgrzymkę do Loreto i Asyżu. Czyżby przed drugą Sesją Ojciec św. nie przybył po prostu do Betlejem lub do Nazaretu, do ziemi Jezusa Ciesiń i Maryi, Matki Robotników, do wioski, w której jako dziecko spoczął w żłóbku. Byłby to piękny znak. Zapraszamy Ciebie, Ojciec św., z całego serca”.

List ten doszedł do rąk Papieża dopiero w dwa miesiące później, gdy już Sesja była w pełnym toku. Pawłowi VI wręczył go Ordynariusz Sahary. Odpowiedź usłyszał Ks. Gauthier w Bazylice św. Piotra, w chwili zamknięcia drugiej Sesji, kiedy to w czasie swego przemówienia Papież zapowiedział wyjazd do Ziemi Świętej.

Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że list Ks. Gauthier odegrał w tej decyzji dużą rolę.

Kim jest ten dla wielu ludzi nieznany kapłan, który wpadł na pomysł zaproszenia następcy św. Piotra do Palestyny.

Paweł Gauthier jest kapłanem diecezji Dijon we Francji, gdzie między innymi przez 14 lat wykładał teologię w tamtejszym Seminarium diecezjalnym. Przed blisko dwięcioma laty, kiedy Stolica Święta wstrzymała eksperyment księży robotników, Ks. Gauthier, czując, że sprawa

ta musi być w jakiś sposób podtrzymana i kontynuowana, prosi swego Ordynariusza o zwolnienie z profesury i o zezwolenie udania się do Ziemi Świętej, ażeby tam prowadzić podobną akcję.

Biskup Dijon pochwała plan i zgadza się na prośbę Ks. Gauthier. W Palestynie arcybiskup obrządku melchickiego zgadza się go przyjąć, proponując kilka miejscowości do wyboru. Ks. Gauthier od chwili otrzymania pozwolenia pragnie żyć jak człowiek biedny. Udaje się więc do Palestyny statkiem, odrabiając myciem pokładu koszty podróży. W Palestynie wybiera Nazaret. Jeden ze spotkanych Żydów mówi mu, że dla chrześcijan jest to chyba najważniejsza miejscowość świata, jego zdaniem ważniejsza niż Rzym, bo bez Nazaretu Jezusa nie byłoby Rzymu papieża.

Jednak nie to było decydującym czynnikiem w wyborze. Wybrał to miasteczko, ponieważ należy do najbiedniejszych w Palestynie.

Od 1948 roku, kiedy wybuchła wojna żydowsko-arabska, do Nazaretu ściągają tysiące uchodźców arabskich, podwajając liczbę mieszkańców, która dzisiaj wynosi ponad 25 tysięcy. Arabowie i Żydzi, muzułmanie, chrześcijanie i Izraelici żyją tam w nieludzkich warunkach. Ks. Gauthier sam zamieszkał w prymitywnym szałasie, a swoją kaplicę umieścił w grocie. Tam wieczorem odprawia codziennie Mszę św. w obrządku wschodnim.

Przez pierwszych 18 miesięcy był sam. Uczył się pilnie języka żydowskiego, pracując równocześnie jako robotnik budowlany, a później jako rybak na jeziorze Tyberiadzkim.

Po pewnym czasie zaczęli dołączać się do niego nowi ludzie, ożywieni tym samym duchem i miłością ubogich. Tak powstało z czasem bractwo Towarzyszy Jezusa Cie-

śli. Jest ich w tej chwili ośmiu. W Nazarecie przebywa pięciu, spośród których dwóch pracuje w Kibucu w Genezarzet, trzech działa na terenie Jordanii. Do Ks. Gauthier zgłosili się również i dziewczęta. Jest ich w tej chwili pięć. Trzy z nich pracują w Betlejem, gdzie 40.000 nędzarzy gnieździ się w okolicznych grotach. Tworzą one bractwo Towarzyszek Jezusa Ciesiń.

To podwójne bractwo głosi Ewangelię swoim codziennym życiem i poświęceniem. Prowadzą oni niejako benedyktyńskie życie modlitwy i pracy. Kilka razy dziennie zbierają się na modlitwę w kaplicy. Rozmyślanii, czytaniu Pisma św. i modlitwie poświęcają dziennie trzy godziny. Wieczorem uczestniczą we Mszy św. odprawianej przez Ks. Gauthier, przyjmując Komunię św. pod dwiema postaciami.

Praca polega na pomaganiu biednym i tę pomoc organizuje się bardzo sumiennie. Zagadnieniem chwili obecnej najbardziej palącym jest sprawa mieszkań. Budują więc, względnie pomagają budować domy. Pierwsza rodzina opuściła swoją lepiankę w roku 1954, zajmując już względnie nowoczesne, choć skromne mieszkanie. Na Boże Narodzenie 1963 r. już 200 rodzin zamieszkało w zbudowanych względnie zorganizowanych przez Bractwo mieszkaniach.

Akcja Ks. Gauthier wzbudziła w świecie duże zainteresowanie. We Francji, Belgii, Szwajcarii, Kanadzie powstały koła przyjaciół tej akcji, które przesyłają rocznie dwa do trzech tys. dolarów na jej cele. Dla zrealizowania konkretnych zamierzeń, którymi są osiedla mieszkalne, Ks. Gauthier stworzył kasę pożyczkową nazwaną „Sto warzyzieniem Amosa” od imienia jednego z mniejszych proroków Starego Testamentu. Amos był przede wszystkim prorokiem biednych, bronił gorliwie robotników. Kasa udziela bezprocentowych pożyczek, nie biorąc przy tym żadnych gwarancji od pożyczającego.

Praca postępuje mozolnie naprzód, a i Bractwo będzie się dalej rozwijało powoli, bo związki takich szaleńców Bożych z trudem zdobywają sobie podobnych gorliwców.

Misja Ks. Gauthier jest wraz z duchem nowych czasów w Kościele, który zrodził księży Robotników, Bractwo Budowniczych Ojca Winifrida van Strattena, zwanego „Ojcem Szperką”, opiekuna paryskich gałganiarzy L'abbé Pierre czy budowniczego osiedli dla uchodźców w Europie, dominikanina Ojca Pirre. A nie są oni sami, bo całe zastępy świeckich katolików stają przy nich, pomagając ofiarnie w pracy dla ubogich, których w XX wieku, to jest w wieku techniki

(patrz str. 2)

FR. POSSENTI

Maryjne Credo

Wierzę, Maryjo, że jesteś Matką wszystkich ludzi, albowiem zgodnie z wolą Jezusa przyjąłś wszystkich za swe dzieci w osobie świętego Jana.

Wierzę, że jesteś naszym życiem, a wraz ze świętym Augustynem nazywać Cię będą jedyną po Bogu nadzieją grzesznych.

Wierzę, że jesteś tętnieniem uświęcającym chrześcijan oraz ich ucieczką, zwłaszcza w godzinie śmierci. Przez Ciebie to, Maryjo, otrzymujemy bezcenną łaskę wytrwania w dobrym. Za Tobą idąc, nie zroziłem drogi; gdy za mną modlił się będziesz, poprawię się; jeźli strzeć mnie będziesz, nie nie zdola mnie przetrząść; idąc za Twoim śladem, nie doznam utrudnienia i dotrę tam, gdzie Ty się znajdujesz, jeśli łaskawą mi będziesz, Maryjo.

Wierzę, że po imieniu Jezus nie ma innego imienia tak pełnego łaski, nadziei, słodyczy i cicheści jak Twoje, Maryjo.

Wierzę, że do naszego zbawienia konieczne jest Twoje wstawiennictwo, oraz że wszelkie łaski, jakich nam Bóg używa, przez Twoje przechodzą ręce.

Wierzę, że Twoja godność Matki Bożej w swoim rodzaju jest nieskończoną i dla zwykłego stworzenia niepodobieństwem jest wznieść się ponad Ciebie.

Wierzę, że Bóg ubogacił Cię wszelkimi darami i łaskami ogólnymi i szczegółowymi w najwyższym stopniu ponad to wszystko, czego kiedykolwiek udzielił wszelkim stworzeniom razem wziętym.

Wierzę, że pod względem miłowania Boga przewyższałaś wszystkich ludzi i aniołów już od pierwszej chwili swego istnienia, a błogosławieni Serafini od Twego Serca mogli się uczyć, jak należy Boga miłować.

Wierzę, że miłość Twoja do ludzi tak jest wielką, iż nie byłoby i nie będzie człowieka, który by na równi z Tobą miłował.

Plotkarka

Świeżo upieczeni małżonkowie Alfred i Helena do czasu otrzymania nowego mieszkania wynajęli przejście wo jeden pokój. Jedno ich w tym pokoju intrygowało: mianowicie drzwi do sąsiedniej izby. Zamurować ich nie śmieli, gdyż nie pozwalał na to właściciel — starszy pan, z którego oczu biła mądrość i dobroć.

— Postawcie sobie na drzwi szafę, to wystarczy. Za drzwiami bowiem mieszka starsza pani, która ma dwie osobliwości: z nikim w domu nie utrzymuje znajomości i rozpowiada wokoło, co widziała i słyszała. Jeśli mówi się normalnie, nie słyszy nic, ale gdybyście się kłócili, wchłania każde słowo — objaśnił. — Zresztą jesteście zatrudnieni aż do późnego wieczora i w dodatku szczęśliwie

dobrani, więc nie będzie awantur... prawda?

Z początku było ciężkawo. Trzeba było uważać na siebie, bo za nieszczęsnymi drzwiami mieszkała starsza nieznajoma, a wyobraźnia malowała ją z przytkniętym uchodem do ściany. Helena poskramiała złośliwy temperament, a Alfred swój donośny głos. Bywały wybuchy, które jak gorzkie pigułki osłabiali natychmiast miłymi słowami, skoro tylko spojrzeli na intrygujące drzwi.

Jednego dnia stwierdzili miłe zaskoczenie, że obopólne panowanie nad sobą stało się gwarancją trwałości ich miodego małżeństwa. Helena i Alfred nie zgrywali, gdy byli dla siebie miłi i uprzejmi. Przeoczyć lub wybaczyć błędy i słabostki drugiego — nie stanowiło problemu.

Gdy po otrzymaniu mieszkania wyprowadzali się, Helena odczuwała się szczerze do właściciela:

— Proszę kłaniać się star-

szej pani zza drzwi. Chętnie byśmy ją poznali. Nauczyła nas, jak można być szczęśliwym w zgodnym współżyciu.

Starszy pan się uśmiechnął:

— Moi złoci. Za tymi drzwiami jest właściwie komórka z rzeczami po moim synu, który wyjechał za granicę. Gdy po raz pierwszy zjawiliście się w tym pokoju, jedno chciało coś stawiać tu... drugie tam... więc pomyślałem sobie — wasze współżycie będzie nie bardzo. Wymyśliłem sobie starszą panią i zrobiłem z niej plotkarkę, by waszym temperamentom nałożyć tłumik. Stwierdziłem, że moja recepta pomaga.

Helena i Alfred oniemieli. Wreszcie Helena rozpromieniona powiedziała:

— To było wspaniałe z pana strony. Starszą panią za chowamy w pamięci, zabieramy ją z sobą do naszego mieszkania i wspomnimy o niej, kiedy zajdzie potrzeba.

Tłum. ks. T. P.

Jubileusz pracy ewangelizacyjnej

Paryskie Towarzystwo Misji Zagranicznych obchodziło 300-lecie swego istnienia. Paweł VI przesłał z tej okazji na ręce przełożonego generalnego tej kongregacji list z gratulacjami jubileuszowymi i podkreśleniem zasług tej kongregacji na polu misyjnym. Paryskie Towarzystwo Misji Zagranicznych jest organizacją kapłanów świeckich żyjących we wspólnocie, ale nie składających ślubów zakonnych. Ich celem jest praca misjonarska wśród pogan. Na pole swej działalności wybrali oni Daleki Wschód, a więc takie kraje jak Japonię, Chinę, Koreę, Indię, Burmę i Wietnam. Towarzystwo liczy 1000 członków, z których ok. 850 pracuje na misjach.

(dok. ze str. 1)

i postępu, jest chyba więcej, niż kiedykolwiek w dziejach. Dwie trzecie ludzkości cierpi głód.

Ks. Gauthier powiada: „Czyż misja nas kapłanów w świecie, pracujących wśród robotników, nie polega na przyniesieniu tym, którzy mają chleb, że przed modlitwą winni oni podzielić się tym chlebem z tymi, którzy go nie mają. A tym, którzy żyją dla kawałka czarnego chleba, przypomnieć, że i oni mają prawo do modlitwy”.

Napisał on książkę na temat: „Chrystus, Kościół, Biedni”. Książka ta jest ostrą rozprawą z niewiściwym stosunkiem wobec ubogich.

Autor książki wrócił niedawno z Rzymu, gdzie znalazł się na Soborze wezwany przez grupę Ojców Soboru, których gnębiła sama sprawa: biedni.

Do tych Ojców soborowych należą niektórzy kardynałowie, biskupi, między innymi biskup Sahary, który przed kilku laty odbył w łachmanach żebraczy drogą z Genewy do Rzymu, ażeby osobiście przeżyć los ubogiego. Do tej grupy należy jeszcze kolumbijski biskup, który wstrzywał budowę katedry, ażeby fundusze przeznaczyć na budowę osiedla robotniczego. To też druga Sesja soborowa stała między innymi pod znakiem ubogich w świecie i Kościele.

Takie inicjatywy, zdawałoby się przegrane, jak Księga Robotnicy — nie idą na marne. Cre zapadają w głębie kościelną i powoli, nierzadko długo kiełkując, w końcu wydają kilkunastu owoców.

Spełniło się marzenie Ks. Gauthier w chwili przybycia Papieża do Ziemi Świętej. Obecnie pragnie on tylko, ażeby było początkiem pojednania dwóch rozdzielonych i wrogich dziedzin światła: arabskiego i żydowskiego. Może spełni się i to marzenie apostoła ubogich w Ziemi Świętej. (K)

Cela klasztorna

Przyjęto mnie bardzo życzliwie i zaprowadzono na mieszkanie do celi nr 12.

Cela klasztorna, ukończona łzobko zakonna, będę u ciebie mieszkał, z tobą rozmawiał i słuchał, co mi powiesz! Opowiesz mi historię swoją z 350 lat: jak dawniej zakonnicy tu mieszkali, spoczywali, ze snu się zrywali na nocne czuwania. Czuwający szedł o bok drzwi. Ave Maria! Z barłogów odpowiadali mnisi: Jezus, Maria! wstawali, drewno podpierające drzwi, a zastępujące zamek, opierali o ścianę na zewnątrz, i z męską, głośną modlitwą szli czuwać i pokutować, gdy świat grzeszył.

Gdy przyłożę ucho do ściany mojej celi, usłyszę może szmer modlitwy i cichego śpiewu; usłyszę świsł dyscypliny i jęk bólu przerywany słowami: Misere-re mei, Deus. Biczowanie ciała wyrównywało grzech rozkoszy, której równocześnie świat kosztował i zażywał. Jeszcze dzisiaj konstytucje kla-

storne mówią: „Trzy razy w tygodniu, tj. w poniedziałek, środę i piątek, o stosownej godzinie wszyscy na dany znak mają odbyć ćwiczenia dyscypliny, recytując modlitwy zawarte w rytuale zakonnym. Wyłącza się te ćwiczenia w wielkie święta i ich oktawy”.

Cela to żywa historia modlitwy, walki i cierpienia żywych mieszkańców na przestrzeni 3,5 wieków. Niech dopowie nam o niej stary zakonnik Tomasz á Kempis: „Jeżeli chcesz być stale skruszony w sercu, wejdź do izby twojej i włóż zieleń świata. W celi znajdziesz, co na zewnątrz często utracasz. Cela z bieżem czasu staje się słodką, a źle strzeżona rodzi obrzydzenie. Jeżeli na początku nawrócenia twego dobrze ją uszanujesz i strzec będziesz, będzie ci ona później ukończoną przyjaciółką i najwspanialszą pociechą. Zamknij za sobą drzwi twoje i wołaj do siebie Jezusa umiowanego. Zo-

stań z Nim w celi, albowiem nie znajdziesz gdzie indziej tak wielkiego pokoju”.

Wszystkie cele klasztorne razem tworzą ścisłą klauzurę czyli miejsce ściśle zamknięte. Przepisy mówią: furtiani odznaczający się pilnością, grzechnością i prawością obyczajów niech stoją na straży zamkniętej furty, niech będą na usługach dzwoniących i za zgodą przełożonego zawołają zakonnika, o którego oni proszą.

Do klauzury nie można pod żadnym pozorem wprowadzać kobiet jakiegokolwiek wieku, pochodzenia i stanu, z wyjątkiem żon tych, którzy aktualnie sprawują najwyższą władzę w państwie wraz z ich żonami.

Za murami, za furtą klasztorną i pod ścisłą klauzurą jest moja cela, mała minimalnego metrażu, ale moja. Gdy spełnię regułę świętą i woję przełożonych, na pewno się zbawię. A tę małą celkę klasztorną zamienię na jeszcze mniejszą — trumnę, której się wcale nie lękam. Ks. J. Stokowy

Stanowimy Świadełstwo istnienia Boga.

— o —

Nasze życie jest tylko szeregiem gestów najprymitywniejszych, które jednak, przebóstwione, modelują naszą wieczność.

Maternalnie biorąc, dzieło sztuki, obraz czy posąg jest jedynie wynikiem mnóstwa dotknięć pędzla czy dłuta. Jego wartość ponadmaterialna, jedyna, która coś znaczy, to myśl artysty, która daje natężenie każdemu dotknięciu i czyni z ich syntezy realizację swego marzenia. Tworzymy wieczność każdym naszym czynem. To jest nasza cudowna władza człowieka. W każdej sekundzie budujemy nasze królestwo.

— o —

Pewnińmy derzucić naszkamić do budowni powstającej z ludzkiego wysiłku.

GUY DE LARIGAUDIE

Gwiazda morskich przestrzeni

Ramiona nasze przytłaczają czasem sny za ciężkie na nasze barki, sny zdobywcy, świętego czy odkrywcy świata, sny, jakie potrafił zrealizować Dżyngis-Chan czy święty Franciszek z Asyżu.

Nie trzeba się trapić, że jesteśmy tylko tym, czym jesteśmy. Najcudowniejszą przygodą jest nasze własne życie, skrojone właśnie na naszą miarę. Przygodą krótką: trzydzieści, pięćdziesiąt, może osiemdziesiąt lat, które trzeba twardo przekroczyć, dając jak ów zagłowiec smagany włchami ku tej gwieździe morskich przestrzeni, która jest jedyną na-

szą ostoją i jedyną naszą nadzieją. Cóż znaczyć, do licha, burze czy mroźna cisza, skoro istnieje ta gwiazda. Bez niej pozostawałoby tylko pluwać na swoją duszę i pograć się w rozpacz. Ale to światło jest tam przed nami i jego poszukiwanie, pościsną z nim czynią z życia ludzkiego przygodę cudowniejszą niż podbój świata czy kurs statku w mgłę. Ta przygoda nie przerasta naszych sił. Wystarczy tylko, byśmy szli wytrwale ku naszemu Bogu, by stać się ludźmi na miarę Wierciwości i to usprawiedliwia wszystkie nasze marzenia.

— o —

Jedyny Bóg potrafi uczynić, by z materii zrodził się duch.

W noc wigilijną, o godz. 24 Ojciec św. Paweł VI odprawił swą pierwszą z trzech Mszy św. Bożonarodzeniowych przed ołtarzem Kaplicy Sykstyńskiej, w obecności przedstawicieli korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia Ojciec Św. odprawił drugą Mszę św. dla mieszkańców gęsto zaludnionej dzielnicy Rzymu, Pietra Lata. Po odwiedzeniu na miasteczku kilku chorych, zwłaszcza dzieci ułomnych i sparaliżowanych w Fundacji „Pro Juventute”, Paweł VI celebrował w Bazylice św. Piotra o godz. 11.30 trzecią Mszę św.

Liczba indonezyjskich kapłanów tubylczych po ostatnim wyświęceniu 6 seminarzystów wzrosła do 200. Obecnie na blisko 100 milionów mieszkańców Indonezji jest przeszło 1.300 tysięcy katolików, zgromadzonych w 6 prowincjach kościelnych oraz w 19 diecezjach.

Pocztą jordańska podała do wiadomości, iż z okazji wizyty papieża Pawła VI do miejsc świętych w Jerozolimie zostanie wydany specjalny znaczek pamiątkowy z wizerunkiem Ojca Św. Pawła VI oraz króla Husseina, na tle miejsc świętych w Jerozolimie.

W dniu 12.XII.1963 r. powstało nowe państwo afrykańskie Kenia. Co do obszaru odpowiada ono wielkości Francji, liczy zaś około 8 milionów mieszkańców. Jest to już 23 z rzędu państwo afrykańskie, które od końca II wojny światowej uzyskało niezależność. Większość jego mieszkańców to Murzyni. Katolików jest tam 800 tysięcy, stanowiących około 10 proc. ogółu ludności. W 8 diecezjach i w jednej prefekturze apostolskiej pracuje 400 kapłanów. Archidiecezję Nairobi ustanowił Ojciec Św. Pius XII w 1953 r. Ojciec Św. Paweł VI podniósł ostatnio tam tejszą prefekturę Kitui do godności biskupstwa.

W dniu 12.XII.1963 r. zmarł w Augsburgu w wieku lat 72 Józef Hall, wydawca największego w Niemczech katolickiego pisma „Mann in der Zeit”.

Kardynał sekretarz stanu J. A. Cicognani przewodniczył w dniu 31.XII.1963 r. wieczorem, w kościele im. Jezusa w Rzymie uroczystemu Te Deum z okazji zakończenia 1963 roku. Na uroczystości tej był obecny m. in. burmistrz miasta Rzymu, który ofiarował kościołowi tradycyjny dar w postaci pięknie wykonanego w srebrze kielicha mszalnego oraz dwóch woskowych świec wotywnych. Przed uroczystością została odczytana depecha

W dniu 28.XII.1963 r. obradowała w sekretariacie stanu na Watykanie Soborowa Komisja Koordynacyjna pod przewodnictwem kardynała J. A. Cicognani. Podczas tego zebrania omawiano program prac rozmaitych komisji soborowych w okresie pomiędzy drugą a trzecią sesją II Watykańskiego Soboru Ekumenicznego.

Zagraniczna prasa katolicka pisze wiele o możliwości wyjazdu Ojca Św. Pawła VI do Indii celem wzięcia udziału w Światowym Kongresie Eucharystycznym, który odbędzie się pod koniec listopada br. Ostatnio bowiem rząd Indii potwierdził oficjalnie, iż wysługuje zaproszenie do papieża Pawła VI do odwiedzenia tego kraju. Zaproszenie przekazał mu Ojcu Św. kardynał V. Gracias, arcybiskup Bombaju.

Ojciec św. Paweł VI zabrał z sobą do Ziemi świętej gałąź oliwną, dar chorych z Rzymu, wręczoną mu w dniu 27.XII.1963 r. przez Mons. F. Angelini, delegata kardynała wikariusza C. Micara, od wszystkich klinik i szpitali Wiecznego Miasta. Wręczenie symbolicznej gałęzi odbyło się podczas specjalnej audiencji, jakiej Ojciec Św. Paweł VI udzielił delegacji szpitali rzymskich i podczas której za pewnił on zebranych, iż zgodnie z wolą chorych tę ziołą gałąź oliwną złoży w jednym z miejsc świętych Palestyny.

Ojciec Św. Paweł VI mianował członkiem Kongregacji dla Spraw Kościoła Wschodniego Mons. Józefa Słupia, arcybiskupa grecko-katolickiego.

Kardynał J. Doepfner, arcybiskup Monachium, dokonał w dniu 19.XII.1963 r. w Madrycie uroczystej inauguracji tzw. Roku Świętego Pawła Apostoła, który obchodzony jest obecnie w całej Hiszpanii.

Ojciec św. przyjął w dniu 14 grudnia 350 kierowników i członków Narodowej Federacji Związku Liczących Rodzin we Włoszech. W przemówieniu Papież podkreślił wielką rolę, jaką ta organizacja odgrywa w życiu społecznym Włoch. Daje ona odważny przykład koncepcji chrześcijańskiej rodziny. „Macie olbrzymie zadanie do spełnienia — powiedział Papież — a mianowicie obronę instytucji rodziny, jej świętej i nieznaruszalnej więzi zgodnie z jej zasadniczym celem wyrażającym się w tym, by zawsze pozostawiała błogosławionym i owocnym źródłem życia ludzkiego. Waszym zadaniem jest też dopomaganie wielodzietnym rodzinom odczuwającym specjalne troski i potrzeby, staranie się o wy-

dawanie takich zarządzeń o charakterze prawnym, które by zdolne były wzmocnić komórki rodzinne w ich misji wychowawczej. Wy macie ofiarować społeczeństwu przykład rodziny, która w ilości swych dzieci czerpie możliwość rozwoju cnót ludzkich i chrześcijańskich o nadzwyczajnej wartości”. (K)

Pocztą Watykańską wydała z okazji pielgrzymki Ojca Św. do Ziemi Świętej pamiątkową serię znaczków, złożoną z czterech wartości. Na pierwszym znaczku znajduje się wizerunek Ojca św. zatopionego w modlitwie, z następującym napisem w języku łacińskim: Peregrinus Apostolicus in Terra Sancta (Pielgrzym apostolski w Ziemi Świętej). Na drugim przedstawiony jest widok Bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem, na trze-

cim wejście do Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie, na czwartym tak zwana Studnia Przenajśw. Maryi Panny w Nazarecie. (K)

Jedna z agencji prasowych na Węgrzech podała, że Kardynał Cicognani, Sekretarz Stanu Ojca św., przesłał w Jego imieniu na ręce biskupa Ordynariusza miejscy ofiar katastrofy górniczej, w Katabania na Węgrzech, orędzie z wyrazami współczucia dla ofiar tej katastrofy oraz większą sumę pieniężną. (K)

W Jerozolimie przedstawiciele Kościoła Rzymsko-Katolickiego i Greckiej Cerkwi Prawosławnej podpisali w grudniu protokół, który kładzie kres odwiecznemu targowi o zakres przywilejów dla każdej strony na placu przed kościołem Bożego Narodzenia. (K)

Akta Stolicy Apostolskiej

Dnia 7 października br. ukazał się trzynasty numer Akt Stolicy Apostolskiej i przynosi na pierwszym miejscu adhortację Pawła VI o modły i uczynki pokutne w intencji II soboru watykańskiego. Z kolei umieszczono list papieża do ojców soboru zwołujący ich na sesję inauguracyjną 29.IX. Do drugiej sesji soborowej nawołuje też list papieża do kard. Tisserant, dziekana kolegium kardynalskiego, informujący go m. in. o powołaniu do prezydium soboru kardynałów Wyszyńskiego, Siri i Meyera oraz o utworzeniu kolegium moderatorów. W tymże numerze na uwagę zasługuje mowa wygłoszona do uczestników konferencji poświęconej sprawom turystyki międzynarodowej, orędzie do narodu wietnamskiego oraz depecha wysłana 5.VIII. do prezydenta USA, premiera ZSRR i Wielkiej Brytanii oraz sekretarza generalnego

ONZ z okazji układu o częściowym zakazie prób nuklearnych. W numerze znalazł się też dekret kanonizacyjny Antoniego Puzzi, kanonizowanego przez Jana XXIII 9.XII.1962 r. Ponadto dowiadujemy się, że instytut naukowy prowadzony przez księży jezuitów w Bilbao podniesiono do rangi uniwersytetu z wydziałami prawa łącznie z sekcją ekonomii i socjologii oraz filozofii i humanistyki.

W tej samej okładce pojawił się też następny numer AAS z datą 12.X. br. Na pierwszym miejscu widzimy tam słynne już przemówienie Pawła VI zapowiadające m. in. reformę Kurii rzymskiej. Inne pozycje godne wzmianki to: dekret kanonizacyjny Wincentego Pallottiego ustanowionego potem patronem kleru misyjnego oraz podniesienie katedry poznańskiej do godności bazyliki mniejszej.

(sob.)

CODZIENNA MSZA ŚW.



Niedziela, 2 lutego
Matki B. Gromnicznej (2 kl.) — Msza własna, Gl. Cr. Traktus; żadnej wzmianki o dzisiejszej niedzieli, Pref. Bożego Narodz. Kol. biały. Nie mówi się wotywy Bożego Ciała.

Poniedziałek, 3 lutego
Msza z niedzieli Świećmiśnicy, bez Cl. Cr. i Traktusa (2 or. św. Błażeja) Pref. zwłoka — kol. fioł. Albo Msza św. Błażeja, Gl. Traktus — czerwona.

Wtorek, 4 lutego
Św. Andrzeja Corsini bisk. — Msza „Statut” Gl. Traktus — kol. biały.

Środa, 5 lutego
Św. Agaty, panny męcz. — Msza własna, Gl. Traktus — kol. czerw.

Czwartek, 6 lutego
Św. Tytusa bisk. — Msza „Statut” Gl. (2 or. św. Doroty) — kol. biały. Albo wotywa (chryst. Kapłana, Gl. Trakt. (biały).

Piątek, 7 lutego

Św. Romualda, opata — Msza „Os justi” (sw. opatów) Gl. Traktus — kol. biały. Albo wotywa Św. P. Jez. Gl. Traktus. Pref. własna.

Sobota, 8 lutego

Św. Jona z Nathy, wzn. — Msza „Os justi” Cl.; cracie własne, Traktus. Pref. ogólna — kol. biały.

Niedziela, 9 lutego

Pięćdziesiątnica — Msza własna (bez Gl. Cr. Pref. Trójcy — kol. fioł. Przy Adoracji 4 godz. wotywa Bożego Ciała, Gl. Cr. Pref. Trójcy — kol. biały.

KOMUNIKAT

Sekretariat Prymasa Polski podaje do wiadomości, że Ojciec Św. powołał do godności biskupiej Księdza Bolesława Taborskiego, Oficjalną Sąd Biskupiego w Przemyślu, i ustanowił go Sufraganem Biskupa Franciszka Bądy w Przemyślu.

Wed Kuria Diec Katowice — Redaktor Ks. dr Józef Gawor — przyjmują we wtorki i piątki od godz. 11 — 13. — Adres redakcji i administracji, Katowice ul. Wita Stwosza 18 II p. tel. 814-07. — Kolportaż „Ruch” Katowice, ul. 15 Grudnia 10. Cena 0,60 zł.

Czst. zara. 99 35.12.63 89.000 egz. E-023

MGŁY W MIĘDZYWODZIU



W dzień wigilijny, gdy tylko zapadł zmrok, Maciej wyszedł z domu na codzienny spacer w pobliżu dworskiej wieży.

Idąc powoli, czekał chwili, aż wydłużony prostokąt świetlny zniknie. Światło jednak nie zgasło. Czy zapomnia no spuścić zasłonę? Nie paliły się również czerwone światełka, umieszczone na betonowych słupach parkanu, ostrzegawcze sygnały dla jeńców i przechodniów, że w ochronne druty włączony jest prad. Zdziwienie Macieja wzrosło, gdy, zbliżywszy się pod samo ogrodzenie obozowego terenu, przekonał się, że nie ma po sterunkowych ani na chodniku, biegającym wzdłuż parkanu, ani przed wejściem do wieży. Nie spuszczać z oka smugi światła z górnego okna, spacerował wolnym krokiem wzdłuż obozowego parkanu od strony wieży. Wyjątkowa cisza zalegała cały obóz. Panowała również w całym Międzywodziu.

Nagle światło zgasło. Wieża rozplynęła się w ciemnościach. Maciej stanął w miejscu. Nasłuchiwał. Ktoś trzasnął ciężkimi drzwiami. Teraz je zamykał na klucz. Odgłos pospiesznych kroków, oddalających się w stronę głównego obozu, przycichał coraz bardziej. Maciejowi zdawało się, jakoby ktoś gwizdał melodię koledy „Bóg się rodzi”. Któż znałby tu naszą koledę — gańił samego siebie — Anglicy i Francuzi mają własne, nie trzeba im naszych.

Spojrzał w niebo. Dalekie gwiazdy stały mu się nagle bardzo bliskie. Co mu je zbliżyło? Może słowa piosenki, której uczył kiedyś swego małego Rafała: „O gwiazdeczko, coś błyszczała, gdyś ja ujrzał świat!” Błyszczały mu gwiazdy, gdy się urodził. Czemu tak długo milczy? Czy nie

mógł odezwać się choć słowem do ojca? Gdzież on teraz jest? Gwiazdy chyba wiedzą, znają miejsce jego pobytu, o go widzą. Czy on widzi je także? Czy patrzy na nie tak, jak ojciec spogląda w tej chwili na nie? Żalostą za synem ścisnęła mu serce, dusiła o zmore, mamiąc widziadłami nieszczęsnego losu. Wzbiął go giedującego w niewolę, katowanego w obozie, krwawiącego na froncie...

Wlókł się do domu, jakby przygniatał go nieznosny ciężar. Sapął głośno i jęczał, jak ciężko chory człowiek. Światło oślepiających reflektorów przejeżdżającego samochodu ucuciło go z ponurych myśli. Stanał, wytarł łzawące oczy, spojrzał znowu w gwiazdy na niebie. Czyż widok gwiazd nie powinien go uspokoić?

Jedna z nich uciszyła wszystkich niepokoję trzech Mędrców ze wschodu, szukających drogi do betlejemskiej stajenki. Jakież są piękne. Czy to nie rozsypane po firmamencie klejnoty? Utkwił wzrok w najjaśniejszej gwiazdzie i po chwili usta jakby same zaczęły szeptać wyznanie wiary: Wierzę w Boga Ojca... potem oczy zatrzymywały się kolejno na jasnym gwiazdach widocznych nad Międzywodziem gwiazdozbiorów, a usta nazywały je po swojemu, włączając wszystkie w całość trzeciej tajemniczy radosnego różańca, złączonej niepodzielnie z jasnością Betlejemskiej Nocy. Górnik, przywykły do ciemności podziemia, nie znał stał rodawnych nazw gwiazdozbiorów i gwiazd na wysokościach firmamentu, jego wiera natomiast ożywiła je różańcową modlitwą i uwiła z nich kosztowny różaniec. Maciej sięgnął po różaniec wysoko, bardzo wysoko, do wysokości, z których spłynęły ongiś wojska Aniołów. I w wieczór wigilijny, w czasie spaceru pod wieżą dworską stało się rzecz: wistotścią to, czego Maciej nigdy do siebie dopuścić nie chciał nawet w myślach, to, do czego nie był zdolny od chwili utraty swego syna Rafała, modlił się za niego. A dotąd był przekonany, że winien był Boga prosić li tylko o karę dla siebie.

Wróciwszy do domu, rozbał ogień w piecu i zakrzętał się wokół przygotowania wieczornej wigilijnej, którą od czterech lat musiał spożywać sam. Poki Staszek z rodziną mieszkiał na miejscu, zapraszał go rok rocznie do siebie.

Nakrył stół białym obrusem. Sygnał po nieduże pudełko na szafę. Wyjął z niego żółbek wyklejony z papieru, dwie świeczki z przeszłego roku z podstawkami w kształcie gwiazdy, kawałek błyszczącego sznura, kilka papierowych gwiazd. Porozmieszczał swoje skromne rekwiizyty wigilijne na stole, zapalił świeczki.

Srebrny sznur przetrzucił drewnianemu ptakowi przez szyję, tak, że oba konce zwisały nad stołem, poruszając się pod wpływem ciepła unoszącego się z płomyków świec. Maciej lubił przypatrywać się tajemniczym ruchom sznura. Sprawało to na nim wrażenie, że martwy ptak ożył w wigilię Bożego Narodzenia i w jakiś tajemniczy sposób przyspieszył powrót syna.

W chwili gdy Maciej postawił garnek z wodą na rozpalony piec, aby ugotować herbatę, ktoś zapukał do drzwi. Maciej nie zdążył nawet odezwać się, gdy do izby wszedł Bernard Batok, a za nim niemiecki oficer.

— Szczęść Boże, Macieju! — pozdrowił Bernard — nie zgadniecie, jakiego rzadkiego gościa prowadzę wam do domu.

— Musi być pewny, jeśli mi go tu sprowadzicie — odparł Maciej, mierząc oficera nieufnym okiem od stóp do głów.

— Jak się macie, ojczyste? — odezwał się piękną polszczyzną przybysz z serdecznym uśmiechem w oczach, całej twarzy i w każdym słowie wypowiedzianego pytania.

Maciej patrzył na niego, nie poznając, kogo ma przed sobą.

— Powiedziałem, że nie zgadniecie — klasnął Bernard w dionie.

— A któż to? — spojrzał znów Maciej na Bernarda.

Oficer stał z niezmiennym uśmiechem na twarzy i wpatrywał się w oczy Macieja. Ten z kolei zbliżył się do niego, by mu się przyjrzeć dokładniej. Teraz go poznał po oczach i krzyknął:

— To ty, Bronku? Synku, jak ty wyglądasz?

Broniek skoczył ku ojcu i ścisnął go serdecznie, nie dopuszczając go już do słowa.

— Bernardzie, zabieraj się do roboty! Musimy urządzić ojcu wigilię, jakiej już dawno nie przeżywał. Otwórz walizę i wypakuj z niej wszystko ko do dna.

Wziął ojca pod ramię. Usiedli przy piecu i zaczęła się serdeczna gawędka ojca z synem po czteroletniej rozłące. Zanim jednak Broniek doszedł do głosu, ojciec spytał go po ważnie.

— Powiedz mi najpierw, kto cię ubrał w taki mundur? — Ja sam.

— Jak mogłeś tak postąpić? Jesteś moim synem, Bronisławem Lułockim. Mój syn nie zrobiłby tego, co ty...

— Słuchajcie, ojczyste — przerwał mu Broniek — jestem waszym synem i nie zrobię wam wstydu. Wyłumaczę wszystko waszymi własnymi słowami, które sobie dobrze zapamiętałem z dawnych lat. Jako chłopek przepadałem za słodyczami. Kiedyś mama wróciła ze sklepu z pełną torbą. Porozstawiała na stole torebki z mąką, solą, cukrem i sodą. Rzuciłem się na te bogactwa od razu. Otwieram pierwszą torebkę, widzę, że w niej cukier, bo białe. Nabrałem pełną garść i ładuję do buzi.

Otwieram drugą, znowu białe, znowu ładuję do buzi. Tym razem się nie udało, nabrałem w garść sodę! Ja w krzyk, ale już było za późno. Wymioty, kaszel, krztuszenie się, ból żołądka. Gdy było po wszystkim, wzięliście mnie na kolana i tłumaczyliście mi, że nie wszystko, co białe, jest cukrem. Podobnie jest z moim mundurem. Mundur niekoniecznie oznacza to, za co uchodzą w oczach ludzi postronnych.

— Wojna temu winna — wtrącił Bernard — jego mundur musi dla niepowołanych ludzi zawsze oznaczać cukier, i to cukier najprzedniejszego gatunku, w rzeczywistości nigdy nie jest cukrem, ale niejadalną sodą dla jednych, dla drugich gipsem, dla martwych rzeczy natomiast dynąmitem białego koloru.

Pamięci Księdza Romana Penc

Zniknęła nagle z życia religijnego Przeworska niezapomniana sylwetka skromnego i cichego duszpasterza parafii przeworskiej, ks. Romana Penc, który przykładem swego życia i słowem z ambony kształtował życie religijne wiernych.

Ks. Roman Penc urodził się w r. 1884 w Turbii, pow. Tarnobrzeg. Do gimnazjum im. Ks. Konarskiego w Rzeszowie uczęszczał po ukończeniu szkoły podstawowej. Po otrzymaniu dyplomu dojrzałości w 1903 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie w r. 1907 przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Józefa Sebastiana Pelczara. Pracę duszpasterską kontynuował w Dobrzemach, Raniżowie, Tarnowcu, Łańcutu, Nizankowicach, Gniewczynie a od r. 1936 w Przeworsku, jako proboszcz tejże parafii.

Po 28 latach kierowania parafią Ks. Roman Penc zmarł w dniu 15. XI. 1963 r., przeżywszy lat 80, w tym 57 lat w kapłaństwie.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się eksportacją zwłok w dniu 17. XI. br. do kościoła; dokonał jej ks. bp Wojciech Tomaka. W dniu 18. XI. 63 r. Mszę św. żałobną odprawił ks. bp Franciszek Barda, a kazanie wygłosił ks. kan. Jan Stączek z Rzeszowa. Podczas uroczystej Mszy św. śpiewy liturgiczne wykonał chór organistów z dekanatu przeworskiego pod dyktando p. J. Smyki — organisty fary przeworskiej.

W kondukcji pogrzebowej wzięło udział ponad 100 księży i kilkutysięczna rzesza wiernych. (L. W.)

Kardynał Fr. Koenig, arcybiskup Wiednia, w wywiadzie prasowym udzielonym miejscowemu dziennikowi „Die Presse” oświadczył, iż już dawniej zaprosił do Wiednia patriarchę Konstantynopolańskiego Atenagora oraz wyraził nadzieję, że zaproszenie to zostanie przyjęte pozytywnie przez głowę Cerkwi Prawosławnej.